

## Niszczące poprawianie natury „O jeden most za daleko”

Wiesław Gierłowski

Sukcynit, bursztyn zwany bałtyckim, prawie powszechnie (nawet przez konkurentów, posiadaczy złóż innych żywic kopalnych) jest uznawany za materiał wyjątkowej urody i o licznych zaletach praktycznych. Najbardziej cennymi zaletami są:

- podatność na różnorodne sposoby obróbki,
- trwałość,
- przyjemny zapach i miłe, ciepłe wrażenia dotykowe,
- intrygujące właściwości magnetyczne,
- sprawdzone, nie tylko w medycynie tradycyjnej i ludowej, lecz także w najnowszych badaniach naukowych, walory lecznicze.

Zdawałoby się więc, że należy nadal wykorzystywać ten niezwykły dar natury z maksimum uwagi i troski o zachowanie wspaniałych, naturalnych właściwości, wzbogaconych często niezwykłymi formami bryłek, płytek, sopli i kropli. Taką właśnie postawę twórczą prezentowali w swych dziełach najwybitniejsi artyści na przestrzeni wieków.

Dostrzeżenie i uszanowanie naturalnych właściwości bursztynu pozwoliło włączyć dzieła z niego stworzone do głównego nurtu kultury europejskiej już w antycznym kręgu śródziemnomorskim. A nurt ten, przy całym poszanowaniu dla inspiracji i wpływów z pozostałych regionów świata, nadal odgrywa we współczesnej kulturze rolę decydującą.

Mamy więc dobry materiał i dobrą tradycję. A jednak coraz bardziej próbujemy je zmieniać.

Taka tendencja pojawiła się w XIX stuleciu wraz z podjęciem na większą skalę wydobycia surowca ze złóż pierwotnych na Sambii. Kiedy surowiec ten, różniący się od zbieranego dawniej na plażach bałtyckich lub wydobywanego z nagromadzeń polodowcowych (na przykład na terenie Pomorza, Mazur i Kurpi) przede wszystkim stopniem przejrzystości, zaczął dominować w zapotrzeniu, pojawiła się pokusa sztucznego klarowania na masową skalę.

Wcześniej także były podejmowane próby uzyskiwania całkowicie klarownego bursztynu, ale odnosiły się jedynie do ułamka procentu całej masy zużywanego surowca i na ogół polegały na usunięciu tak zwanych obłoczków z bryłek naturalnie przejrzystych lub przeświecających. Zabiegi takie stosowano w celu uzyskania materiału o specjalnym przeznaczeniu. Najczęściej były to płytki lub kaboszony zdobione na spodzie rzeźbą wgłębną (intaglio), grawerunkami lub eglomizowaniem.

Specyficzne zastosowanie bursztynu w optyce (na przykład szkła okularowe) także wymagało zabiegu uprzedniego klarowania. W poprzednim numerze „PJ” Joanna Popiołek wspomniała o pracach Christiana Porschina z Królewca z końca XVII w., zmierzających do uzyskania klarownego materiału do „zwierciadeł palących” przez długotrwałe wygrzewanie go w gorącym oleju. Wykonując dla Muzeum Ziemi kopie Porschinowskich soczewek do rozniecania ognia, zachowanych w zbiorach duńskiej rodziny królewskiej w Zamku Rosenborg, postępowałem podobnie, uzyskując zadowalające rezultaty.

Dawne zabiegi klarowania, a szczególnie stosowane przez Porschina, różniły się zasadniczo od współczesnego prażenia w autoklawach, w wysokiej temperaturze, pod dużym ciśnieniem i tylko w formalnie „obojętnej” atmosferze argonu lub azotu. Porschin, w przeciwieństwie do użytkowników autoklawów, nie pozbawiał bursztynu naturalnego złocistego zabarwienia, które w swoich pracach teoretycznych uważał nawet za ważny czynnik, sprzyjający uzyskaniu za pomocą soczewek wysokiej temperatury.

Dzisiejsze autoklawy odbierają naturalny kolor bursztynu i czasem zapach, a więc atrybuty wiążące go z macierzystą żywą materią. Co gorsza, ten sposób modyfikowania naturalnych cech wywołał tendencję do dalszej denaturalizacji bursztynu. Pod wpływem doraźnej mody zaczęło się produkowanie rzekomej odmiany zielonej i to zarówno poprzez pozostawianie przypalanej zwietrzliny, jak i tworzenie dubletów – przez dodanie na spodzie kamieni obcej warstwy barwnej, często z substancji nietrwałych lub szkodzących bursztynowi.

Niektórzy producenci idą jeszcze dalej, oferując dublety z gamy barwnej zupełnie obcej bursztynowi.



IMPRES.ART  
BOGUSŁAW HAŁATEK

AUTORSKA  
BIŻUTERIA  
SREBRNA



ELEMENT I WNĘTRZE

BIURO: „IMPRES.ART”  
UL. LIPOWA 4, 32-702 KRAKÓW  
TEL./FAX (012) 656 17 30 TEL.KOM. (0606) 77 00 77  
e-mail: halatek@impresart.cc.pl www.impresart.cc.pl

© PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE

Przypomina mi to zażarte dyskusje sprzed 25 lat na temat barwienia kształtek do budowy wielkich panneaux wystroju ścian Bursztynowej Komnaty pomiędzy autorami projektu rekonstrukcji i wspomagającymi ich rosyjskimi chemikami, a Światosławem Sawkiewiczem, badaczem i znawcą bursztynu, który zdobył wiedzę w bezpośrednich doświadczeniach prowadzonych na sambijskich złożach. Już wtedy radzieccy chemicy dysponowali technologią pozwalającą na przebarwienie bursztynu w całej masie, a nie tylko na powierzchni, jak to dokonuje się w naturalnej atmosferze przy powtórnym prążeniu po odbarwieniu w autoklawach. Sawkiewicz był przeciwny jakiegokolwiek fizycznej i chemicznej ingerencji w materiał bursztynowy. W końcu doszło do kompromisu: sztuczne zabarwienie jest uzyskiwane jedynie w gamie odcieni występujących w naturalnych odmianach sukcyinitu. Wymusiła to potrzeba zrekonstruowania wystroju na olbrzymiej powierzchni przy wiernym powtórzeniu kolorystyki elementu zaginionego oryginału.

Za dwa lata, w lipcu 2003 r., zobaczymy wynik, a następane pokolenia ocenią trwałość sztucznych zabiegów.

Tu nasuwa się następna refleksja: jak dobrze tworzyć wielką kompozycję od nowa – ołtarz w kościele św. Brygidy w Gdańsku będzie mógł powstawać z elementów oryginalnych i naturalnych.

Ale tymczasem praktyka gospodarcza narzuca ryzykowne wybory. Czy dla doraźnego zysku rezygnować z pryncypiów estetycznych i budowania wizerunku

polskiej marki bursztynu? Czy próbować zawierać porozumienia z Rosją i Ukrainą co do regulacji rynku surowcowego i wolumenu dostaw wyrobów na określone rynki? Czy jakiegokolwiek porozumienia z administracją złóż i przetwórstwa bursztynu w tych krajach mają sens przy znanej skali wydobycia nielegalnego (zapewne przeważającego nad legalnym)?

Pozostaje jeszcze podstawowy problem, jak przystąpić wreszcie do legalnego wydobycia bursztynu z nagromadzeń na kopalnych plażach w delcie Wisły. Tu przecież jest szansa na zdobycie surowca o cechach estetycznych nadanych przez naturę. I nie zależy to od nikogo innego jak od naszej, polskiej administracji rządowej.

Nie do przyjęcia jest dalsze wprowadzanie w błąd kupców i użytkowników wyrobów co do naturalnych właściwości naszych kamieni jubilerskich z bursztynu, w ogromnej większości poddawanych sztucznemu klarowaniu i barwieniu. Moim zdaniem poszliśmy już „o jeden most za daleko”. Tym bardziej, że o naszym „poprawianiu bursztynu w przemysłowej skali” (patrz „PJ” nr 10) nie tylko piszą na stronach internetowych amerykańskich uniwersytetów i w popularnonaukowych wydawnictwach (brytyjski „Amber” Helen Fraquet), lecz i wiedzą kupcy z całego świata.

Chciałbym przytoczyć obszerny fragment z listu od doświadczonego (26 lat praktyki) kupca i producenta wyrobów bursztynowych z Oregonu w USA Jima Worka, nadesłanego w związku z moją publikacją w tegorocznym „Amberif Preview”:

„Jeśli chodzi o ceny bursztynu, 20 lat temu bursztyń bałtycki był dwukrotnie droższy od dominikańskiego. Dziś bursztyń dominikański jest ogólnie rzecz biorąc dwukrotnie droższy od bursztynu bałtyckiego.

Odwroćcie to nastąpiło z wielu rozmaitych powodów.

- 1) Gdy 10 lat temu Polska otworzyła podwoje dla bursztynu dla świata zachodniego, zburzony został mit »rzadkości« bursztynu bałtyckiego.
- 2) W ciągu ostatnich 6 lat zachodnie rynki zalał rosyjski bursztyń sprzedawany za bezcen, co stało się powodem ogólnego braku zainteresowania bursztyńem na rynku amerykańskim. (Dziesięć lat temu osadzona w srebrze biżuteria z bursztyńem bałtyckim była sprzedawana za cenę

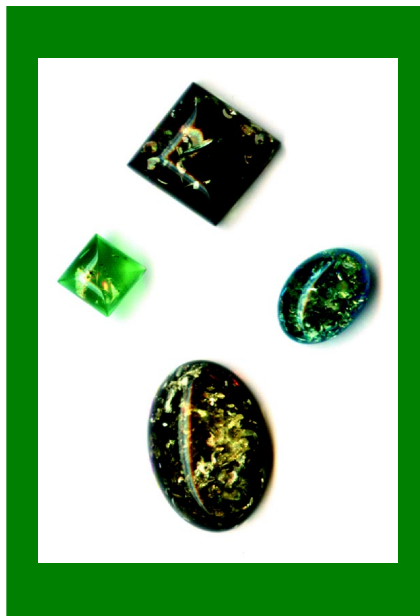
hurtową rzędu 4 USD za gram. Dziś można tę samą biżuterię nabyć na rynku amerykańskim za cenę hurtową 1 USD za gram.)

- 3) Technologie »upiększania« bursztynu bałtyckiego stały się powodem ogólnego braku zaufania do bursztynu bałtyckiego na rynku amerykańskim. Podgrzewanie bursztynu w celu jego klarowania (w przypadku bursztynu koloru cytrynowego), tworzenie łusek poprzez spowodowanie pęknięcia pęcherzyków powietrza, zacerwienie poprzez podgrzewanie, niemiecka technika klarowania w autoklawach, zaś w ostatnich latach licha technika dubletów z chropowatą warstwą zielonkawej substancji na spodach kamieni, stosowana w celu wywołania zielonkawego efektu zwanego »zielonym bursztyńem«. Tego rodzaju tandetne techniki i oczywiście »rekonstrukcje« złożone z kawałków bursztynu z dodatkiem plastiku itp. ogólnie rzecz biorąc niszczą wizerunek bursztynu bałtyckiego. **Szczególnie w porównaniu z bursztyńem z Dominikany czy Meksyku, który jest w 100% naturalny**».

Ocena Amerykanina jest być może nieco przesadzona, jest w niej jednak coś na rzeczy. Jeżeli poziom cen, które gotowi są płacić odbiorcy, może być uznany za miernik wartości rynkowej, to może warto rzucić okiem na tabelę porównawczą cen z ostatniego dziesięciolecia paru typowych grup wyrobów (w USD za kilogram):

Grupy wyrobów	Lata		
	1989	1995	2000
naszyjniki toczone	4000	2300	1700
naszyjniki szlifowane	1000	900	600
srebrna biżuteria standardowa	2500	1250	900

Niezbędne zdaje się, zamiast dalszego przekraczania granic geograficznego zasięgu naszego eksportu, podjęcie próby radykalnego odejścia od fałszu i wspięcie się na wyższy szczebel wzornictwa i jakości.



Dublety bursztynowe.